

# KOMITET CENTRALNY DEMOKRACJI EUROPEJSKIEJ

## DO LUDÓW.

(Tłumaczenie z francuzkiego).

Sily Demokracji niezmierne. Za nią jest Bóg, i ustawa jego wiekuista, i dowody rozumu, i potrzeby a instynkta mass, i zbrodnie a błędy jej wrogów. Co chwila zdobywa ona nowe ognisko, piętrzy się jak przyptyw morza. Zorała grunt europejski, od Paryża po Wiedeń, od Rzymu po Warszawę. Ona kieruje i spaja myśl Ludów. Ją wszystko popiera, tak rozwój stopniowy oświaty jak natchnienia powstańcze, tak bój jak męczeństwo. Widocznie dojrzał już czas praktycznego urzędywistnienia jej zasad. Co przed sześćdziesięcio laty było przepowiednią jenuiszu, dziś stało się *czynem*; czynem górującym, wydatnem epoki piętnem. Odtąd, bądź co bądź, żywot ludzkości polega na wierze zapowiadającej: *wolność, stowarzyszenie*. Postęp dla wszystkich, przez wszystkich. Reakcyja wie o tém: już ona nie zaprzecza świętego godła, przywłaszcza go, aby mu kłamać; nie rozdziera chorągwi, ale ją kala; nie zbija nauki apostołów, ale ich spotwarza.

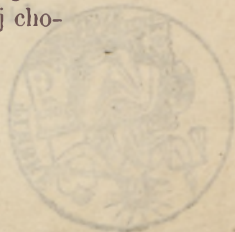
Czegóż niedostaje Demokracji aby zwyciężyła? aby wystąpieniem swoim postawiła prawdę na miejscu fałszu, prawo na miejscu dowolności, ład na miejscu anarchii; aby zamieniła smutną konieczność gwałtownych rewolucyj, na spokojną działalność myśli?

Niedostaje Demokracji jednej tylko rzeczy; ale ta rzecz żywotna: miano jej *organizacya*.

Demokracja europejska nie jest urządzoną. Ludzie demokracji są wszędzie, a ogólna myśl demokratyczna nie ma nigdzie zbiorowej, uznaniej reprezentacji; Demokracja na swęj cho-

526560

W. 2793/80



ragwi wypisała wyraz: *Stowarzyszenie*, a sama nie jest stowarzyszona; Demokracja zapowiada Europie nowy żywot, a nie ma nic, coby wcieliło ten żywot porządkowo, skutecznie; Demokracja ewangelizuje wielką formułę: *Bóg i Ludzkość*, a nie ma początkującego ogniska coby dawało popęd i kierunek, nie ma rdzenia coby osnuł przynajmniej przedwstęp świętego Ludów przymierza, bez którego człowieczeństwo pozostaje czerzym wyrazem, bez którego liga królów niepokonalna niczém. Systemata podzieliły, i na części i na cząstki rozkawałkowały przyszłości myśl-rodzicielkę; rozrzucone złomy olbrzymiego drzewa co przestronnymi gałęziami może i powinno zaciąć cały świat europejski — systemata obdzieliwszy się szmatami chorągwi, żyją każdy bezsilnym życiem, każdy jednym, pojedynczym wyrazem, wyrwanym z syntetycznej formuły naszej. Mamy sekty a brak kościoła; mamy niedokładne, sprzeczne filozofie a brak religii, brak zbiorowej wiary gromadzącej wiernych pod jeden znak, jednoczącej ich prace. Jesteśmy bez wodzów, bez planu, bez hasła, jakby luźne oddziały wielkiej armii, rozwiązanej po zwycięstwie. Wszakże nie myśmy zwyciężyli — ale wróg z naszej łaski. Ludy powstawszy kolejną, tryumfującą zrazu na każdym punkcie, upadają jeden po drugim pod streszczonym naciskiem sił wrażeń, umierające gladyatory — oklaski męźnej ich śmierci, mdlemu oporowi — urągawisko; zapoznawane najczęściej, zawsze wnet niepamiętane. Zapomniano Warszawę, Rzym znika z pamięci.

Nic temu niezaradzi okrom organizacyi. Dzień który nas ujrzy połączonych, postępujących w ładzie, pod okiem najlepszych z pomiędzy nas, pod okiem tych, co najwięcej walczyli i cierpieli — dzień ten będzie wiliją zwycięstwa. W onym dniu obliczymy się — poznamy czém jesteśmy, zdobędziem wiedzę własnej mocy.

Ku temu potrzeba najprzód przełamać dwie wielkie zawały — wykorzystać dwa wielkie błędy: przesadę praw indywidualności i ciasną wyłączność w teoryach.

Nie jesteśmy Demokracją, nie jesteśmy Ludzkością: jesteśmy zwiastunami Demokracji, przednią strażą Ludzkości. My, kościół wojujący, wojsko przeznaczone ku zdobyciu miejsca, na którym spólną wszystkich pracą, stanąć ma gmach nowego



społeczeństwa, nie mówmy: *Ja*, nauczmy się mówić: *My*. Pojmijmy raz, że prawa są tylko owocem dopełnionych obowiązków, że teoria to litera martwa jeżeli jej zasad codzienne czyny nasze nie tłumaczą praktycznie; że jak indywidualność reprezentuje przedewszystkiem misję do spełnienia, tak wolność reprezentuje sposoby sumiennego zharmonizowania naszych usiłowań z usiłowaniami braci i wstąpienia w szereg walczących bez pogwałcenia osobistej godności. Ci, co przez drażliwość indywidualną, nie chcą nic poświęcić na rzecz organizacyi i jakiegokolwiek karność — zapierają się starym nałogiem, zbiorowej wiary, rozpowiadanej przez siebie. Zgruchotani organizacją naszych nieprzyjaciół, puszcza im oni na łup to, o co teraz targują się ze sprawą której służycy przysięgli.

Wyłączność w teoryach, jest wprost negacją dogmatu, jaki my wyznajemy. Ktokolwiek mówi: *znalazłem prawdę polityczną*, i przyjęcie systematu swego narzuca za warunek bratniego stowarzyszenia, ten zapiera się Ludu, jedyne go a postępowego tłumacza ustawy świata, aby nie twierdzić nic, okrom własnego *Ja* — ktokolwiek mniema, że odrębną pracą rozumu swego, jak bądź potężnego, odkryje ostateczne rozwiązanie problematów poruszających massy, ten skazuje się sam na błędzenie przez *niezupelnosc*, bo zabacza jedno z wiekiuistych źródeł prawdy, zabacza natchnienie: Ludów w czynie. My pod wpływem żywiołu który przekształcić chcemy, miotani mimowolnie wszystkimi popędami, wszystkimi reakcyjnymi uczuciami walki, pomiędzy prześladowaniem a widokiem egoizmu złudnej społeczności, zbudowanej na czi materialnych interesów, skaleczalęj na członki najszlachetniejsze — my dziś możemy źle pochwyć to, co jest najszereszem, najsprężystszym, najświętszym w dążnościach duszy Ludów. Systemata nasze wymarzone w samotnej izbie, zaczerpnięte z tradycyi, obdarte z potęgi wytryskującej z okrzyku rzeczywistości, z onego *Ja*, z onego sumienia człowieczeństwa, nie mogą być niczém inném jak tylko anatomią na trupach, wykryciem zła, analizą śmierci, niezdolną uczuć ani pojąć ustawy żywota. Życie to ruch Ludów, to instykt mass, spotęgowany do stopnia wyjątkowej żywotności przez dotknię-

cie, przez prorocze drgnienie wielkiej przyszłości, przez zbratnienie ulicy nagle, samodzielne, elektryczne; życie to czyn rozdrażniający wszelkie uspione dziś potęgi poświęcenia, nadziei, zapału, miłości; objawiający człowieka w całej pełni sił wykonawczych. Uścisk twardej prawicy wyrobnika w historycznych chwilach rozpoczynających epokę, więcéj nam może powie o przyszłej organizacji, niżli teraz praca umysłu zimna i zniechęcona, albo nauka nieboszczyków znakomitych przed dwudziesto wiekami.

Mamyż przeto postępować bez chorągwi? Chcemyż wypisać na niej godło saméj tylko negacyi? Nie nas może spotkać podejrzenie takie. Mężowie Ludu, oddawna uczestnicy wszystkich walk jego, nie myślimy popchnąć go w nicósć. Dążymy ku urzeczywistnieniu na ziemi równości i stowarzyszenia. Kłamstwem dla nas każda rewolucya nie przez wszystkich i nie dla wszystkich, Wszelka zmiana polityczna nie zamierzająca przekształcić przestwor, żywioł w którym żyją indywiduala, wykrzywia radykalnie dążność postępową mogącą edynie uprawnić tę zmianę. Ale oznaczywszy punkt wyjścia, metę, uznawszy cel, mamyż wstrzymywać nasz pochód, zaniebdywać wywalczone korzyści, narażać się na kolejne obdarcie ze wszystkiego, przeto że się różnim co do sposobów urzeczywistnienia myśli? Czyliż nam nie chodzi raczéj o wskazanie narodom wielkich dróg postępu, aniżeli o drobiazgowie wytykanie kress, o przesądzanie szczegółów gmachu w którym Ludy zamieszkać mają? Mamyż porzucać stanowisko, okupione krwią naszych braci i łzami matek, przeto żeśmy nieumieli zbadać przestrzeni pozostającej do zdobycia?

Mówimy: byłaby to zarazem zbrodnia i głupota. Mówimy że w obec reakcyi wzmacniającej się wszędzie i ciągle, w obec męki Ludów a zapamiętałości władców, pod brzemieniem hańby nieodłącznej od systematycznego poddania się pogwałceniu praw i natury ludzkiej, wszyscy ci, którzy imiona swoje zapisali na chorągwi postępowej prawdy, obowiązani są teraz uznać przestrzeń zdobytą przez ludzkość i przez ogólne jéj dążności, piętna epoki naszej; mówimy że powinniśmy zorganizować się, wybrać dowódców i postępować zgodnym za-  
stępem, aby obalić zawady, i wielkiemu wykonawcy Ludowi,

otworzyć drogę do celu. Niechże każdy badacz, zagłębia się nieustannie a sumiennie w poszukiwaniach i w apostołstwie swoim dla rozwiązania specjalnych kwestyj jakie zdołał zachwycić wzrokiem, Ludy wyjarzmione potrafią osądzić i wybrać; ale niech przeto nie usuwa udziału czynności swojej w dopełnianiu spólnej missyi; niech nie odbiega rewolucyi dla filozofii, czynu dla samotnych rozmyślań, demokracji dla jakiegobądź demokratycznego systematu. Człowiek jest jednostką, czyn też i myśl jego, powinny być nierozłączne. Potrzeba, aby każdy z nas, przy schyłku dnia, mógł bez sromu zapytać siebie, nie: *coś myślał*, ale: *coś zrobił* w świętej prawdy i wiekuiestéj słusności?

Istniejeż stanowisko spólne?

Tak, istnieje. Nie przeto walczyliśmy wiek prawie cały pod chorągwią postępu, dostrzegając w nim żywotną ludzkości ustawę, abyśmy nie mieli zdobyć szeregu prawd, dostatecznego na wyrobienie godła spólnego wszystkim, na danie chrztu braterstwa, na założenie organizacyjnej podwaliny.

Wierzimy wszyscy w postępowy rozwój zdolności i sił ludzkich na drodze wiary moralnej, jaka nam była dana.

Wierzimy w społeczeństwo jako w jedyny, normalny środek ku osiągnięciu tego celu.

Wierzimy że wykład ustawy moralnej i prawidło postępu, nie mogą być powierzone żadnej kaście ani osobie, ale ludowi oświeconému wychowaniem narodowém, kierowanému przez tych z pomiędzy niego, jakich cnota i zdolność wskażą mu za najlepszych.

Wierzimy w indywidualność i w społeczność, obie zarówno święte, które niepowinny przytłumiać się wzajem, ani walczyć z sobą, ale jednoczyć się wraz ku celowi polepszenia wszystkich przez wszystkich.

Wierzimy w *wolność*, bez której znika wszelka odpowiedzialność ludzka.

W *równość* bez której wolność jest uludą.

W *braterstwo*, bez którego wolność i równość byłyby środkami bez celu.

W stowarzyszenie bez którego braterstwo byłoby programem niewykonalnym.

Wierzmy w rodzinę, w gminę, w Ojczyznę — jako w sfery postępowe w których człowiek powinien rozkwitać kolejno, ku poznaniu i praktykowaniu wolności, równości, braterstwa i stowarzyszenia.

Wierzmy w świętość pracy, i jej nietykalność.

Wierzmy we własność, jako w znanie i owoc pracy.

W obowiązek społeczeństwa dostarczania żywności pracy, materialnego przez kredyt, a umysłowego i moralnego przez wykształcenie.

Wierzmy jednym słowem w stan społeczny z Bogiem i ustawą jego u szczytu, Ludem, z ogółem obywateli wolnych i równych u podstawy, w postęp za prawidło, w stowarzyszenie za środek; w poświęcenie za chrzest; w jenuz i w cnotę za światła w pochodzie.

A to, co mamy za prawdziwe dla jednego Ludu, uznajemy prawdziwem dla wszystkich. Jak jedno tylko słońce przyświeca całej ziemi, tak też ustawa prawdy i słusności jest tylko jedna dla ogółu Ludzi.

Jako wierzymy w wolność w równość, w braterstwo, w stowarzyszenie wszystkich osób składających naród, tak wierzymy w wolność, w równość, w braterstwo, w stowarzyszenie narodów. Osobami człowieczeństwa są Ludy. Narodowość to znanie ich osobistości, to rękojmia ich wolności. Narodowość więc święta wskazana przez tradycję, przez mowę, przez użyteczność czyli posłannictwo do spełnienia — powinna zstósować się z ogółem i działać ku polepszeniu wszystkich, ku postępowi ludzkości.

Wierzmy w przerobienie wedle tych zasad mapy i organizacji europejskiej.

Wierzmy że u kresu naszych usiłowań jest umowa, pakt, kongres reprezentantów wszelkich narodowości sprawdzonych i uznanych w celu utwierdzenia świętego Ludów przymierza, i sformułowania spólnych praw i obowiązków.

Wierzmy jednym słowem w powszechną organizację, z Bogiem i ustawą jego u szczytu, z człowieństwem, z ogółem narodów wolnych i równych u podstawy; z postępowem spólnym za cel, z sojuszem za środek; z przykładem Ludów go-

rujących miłością i poświęceniem za podniecie i zachęte w pochodzie.

Jestże pomiędzy nami człowiek rozsądny któryby mógł zaprzeczać te zasady? Jestże pomiędzy nami człowiek tak wymagający, tak wyłączny, aby zarzucał że ten ogół prawd zdobytych w teorii nie daje podstawy dość szerokiej ani dość orzeczonej, na zbudowanie spólnej organizacji dążącej do czynnej pracy w praktycznym ziszczeniu zasad, w wyzwoleniu Ludu i Ludów — a zastrzegającej zarazem zupełną niezawisłość co do wyrobienia szczegółowych zadań.

Nie nasza teraz rzecz, mówić jaką być może organizacja owa. Dosyć na dziś że sprawdzim jej nieodzowność a możliwość. Nie jest to nasz program, ale wezwanie:

Do wszystkich Ludzi prawych dzielających naszą wiarę.

Do wszystkich Ludów mających do zdobycia narodowość.

Do wszystkich przekonanych o szkodliwości rozbratu między myślą a czynem, choćby ten rozbrat miał być tylko chwilowym.

Do wszystkich którym święte oburzenie ścisła serce na widok zwierzęcej przemocy rozpostartej nad Europą ku usłudze tyranii i kłamstwa.

Wołamy: chodźcie do nas, poświęćcie wielkiemu celowi podrzędne wasze rozterki, gromadźcie się na wskazanym stanowisku. Rzecz idzie o urządzenie Demokracji europejskiej, o ustanowienie budżetu, skarbnicy Ludów, o uorganizowanie armij początkujących. — Ludy wyjarzmione zrobią resztę. — Co do nas, my w ich imieniu stajem dziś na wyłomie. Ręka w rękę, naprzód wiara.

Londyn, dnia 22 Lipca 1850 roku.

LEDRU ROLLIN.

JOSEPH MAZZINI.

ARNOLD RUGE.

WOJCIECH DARASZ, *członek*

*Centr. Tow. Dem. Pol. i jej delegowany.*

W drukarni L. MANTINET, przy ulicy Mignon, 2.



